

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

MARIAN BISKUP  
(Toruń)

### NOWA PRACA O TRAKTATACH PAŃSTWOWYCH ZAKONU KRZYŻACKIEGO W PRUSACH\*

Ta bardzo obszerna dysertacja doktorska młodego, zachodnioniemieckiego badacza Klausa Neitmanna powstała na początku lat osiemdziesiątych na uniwersytecie w Getyndze, pod kierunkiem prof. Hansa Patzego. Pozostając pod wrażeniem znanej edycji Ericha Weisego *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert* (t. 1-3, lata 1398-1498, Königsberg—Marburg 1939-1969), skierował na nią uwagę doktoranta, wskazując na potrzebę zbadania techniki zawierania układów międzypaństwowych przez Zakon Krzyżacki w Prusach w kontekście jego stosunków dyplomatycznych i ich form<sup>1</sup>. Praca musiała więc wejść także w zagadnienia historii prawa międzynarodowego, co wymagało poszerzenia podstawy historiograficznej. Ogrom materiału źródłowego spowodował jednak konieczność ograniczenia chronologicznego tematu od 1230 do 1449 r., tj. do końca panowania wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausena. Neitmann nie ograniczył się bowiem do tekstów z edycji Weisego czy z *Preussisches Urkundenbuch*. Sięgnął też do podstawowych edycji drukowanych (także polskich), obok obfitej literatury, a także przeprowadził szeroką kwerendę w zbiorach Archiwum Zakonu Krzyżackiego, obecnie w Geheimes Staatsarchiv, Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem (dokumenty, listy oryginalne i kopiarusze korespondencji Zakonu).

Uznając w pełni trafność tematu oraz doboru bazy źródłowej, drukowanej i rękopiśmiennej, jak i literatury trzeba od razu powiedzieć, iż głównym przedmiotem badań Neitmanna musiały być traktaty międzynarodowe Zakonu Krzyżackiego z Polską, najpierw z połowy XIV w. (traktat kaliski 1343 r.) oraz z Polską i Litwą z lat 1398-1435. One to stanowią trzon edycji t. 1 E. Weisego. Ale w konsekwencji autor winien w pełniejszym stopniu uwzględnić czołowe pozycje historiograficzne polskie, aby pełniej odać punkt widzenia i stanowisko polskiego czy litewskiego kontrahenta. Z archiwów polskich brak zwłaszcza Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie między innymi znajduje się akt traktatu brzeskiego 1435 r. z pełną listą opieczetowanych ze strony krzyżackiej; egzemplarz ten Weise potraktował wręcz po macoszemu<sup>2</sup>. Przede wszystkim jednak Neitmann nie dotarł do niektórych czołowych pozycji historiografii polskiej, brak zupełnie prac Karola Górskiego i Henryka Łowmiańskiego (nawet w wersjach obcojęzycznych), niektórych prac Gerarda Labudy i Heleny Chłopockiej, a także Zdzisława Kaczmarczyka i Stanisława Zajączkowskiego. Nie insynuując bynajmniej autorowi, że świadomie zastosował dawną, wręcz nacjonalistyczną zasadę Polonica non leguntur, wypada wyjaśnić, iż faktycznie korzystał z prac polskich tylko poprzez nie-

\* K. Neitmann, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen 1230-1449. Studien zur Diplomatie eines spätmittelalterlichen deutschen Territorialstaates*, Köln—Wien 1986 (Neue Forschungen zur Brandenburg-Preussischen Geschichte, Bd. 6), s. 692.

<sup>1</sup> H. Patze, *Geleitwort*, s. X-XI.

<sup>2</sup> Archiwum Główny Akt Dawnych w Warszawie, Dokumenty pergaminowe, sygn. 1011.

mieckie wersje niektórych z nich, drukowane w ostatnich latach bądź z uogólniających referatów, w tym i mojego pióra. W rezultacie proporcje zostały skrzywione: tezy różnych autorów polskich zostały przypisane jednemu, najwyżej dwóm autorom. Nie tylko nie jest to ściśle, ale krzywdzące dla właściwych autorów generalnych tez historiografii polskiej. Ponadto Neitmann pozbawił się możliwości wykorzystania szerszego materiału dowodowego i zaznajomienia się z argumentacją czołowych badaczy polskich dla stosunków także dyplomatycznych i publicznoprawnych Polski i Litwy z Zakonem w XIII-XV stuleciu. Ale taki już jest los naszej historiografii, która nadal tylko w sposób połowiczny przebija się na rynek międzynarodowy, tracąc wiele na skutek zbyt małej liczby i niewielkiej objętości tłumaczonych prac. Do zagadnień tych wrócimy jeszcze niżej.

Swoje główne założenia badawcze Neitmann sformułował w krótkim *Wprowadzeniu*<sup>3</sup>: zbadanie całości prawnej treści traktatów państwowych Zakonu w Prusach, form ich prawnych uzgodnień oraz gwarancji, przy uwzględnieniu dwustronności tych umów państwowych i wzajemnych świadczeń; analiza osób czy grup działających przy zawieraniu tych układów, nie wyłączając przedstawicieli stanów; badanie norm prawnych tych traktatów, przy czym należy tutaj wyjść poza ich teksty; na koniec interpretacja tych układów i polityczna praktyka w ramach historii prawa międzynarodowego. Są to założenia trafne i bardzo szerokie, których sumienna realizacja spowodowała tak poważną objętość całej pracy. Bowiem powiedzmy już tutaj, iż przy całym uznaniu dla założeń i pracowitości młodego badacza nie można oprzeć się wrażeniu, że miejscami obfity materiał źródłowy przesłaniał mu możliwość jego ostrożnej selekcji, co powodowało zbyt dużą szerokość materiału dowodowego.

W części pierwszej autor zajął się „Formami ruchu dyplomatycznego”, tj. kwestią posłów, poselstw i rokowań dyplomatycznych oraz spisywaniem układów międzynarodowych przez czynniki zakonne<sup>4</sup>. Analiza ta doprowadziła do opracowania najpierw bardzo instruktywnego zestawienia 384 poselstw zagranicznych Zakonu z lat 1382 - 1449 (osobno ogłoszonego na s. 619 - 638). Wynika z niego, iż w ciągu 67 lat udział w tych poselstwach brali przedstawiciele różnych profesji i proveniencji, jednak czołową rolę odgrywali dostojnicy krzyżacy z wielkimi szpitalnikami — komturami elbląskimi (54 razy) i komturami toruńskimi (48 razy) oraz wielkimi marszałkami — komturami królewieckimi i komturami ostródzkimi. Wiązało się to z aktualnym regionalnym kierunkiem akcji dyplomatycznych (Litwa, Polska, Mazowsze). Osoby te, przebywając wielokrotnie za granicą, dysponowały więc znacznym doświadczeniem i wywierały swój wpływ, zwłaszcza jeśli były wysokimi osobistościami (jak wielokrotny komtur, później wielki marszałek Ludwik von Landsee w początkach XV w.), na politykę wielkich mistrzów jako ich doradcy. Uderza także udział grupy uczonych-ekspertów, zwłaszcza duchownych-prawników, w tym czterech biskupów pruskich, obecnych przy 76 poselstwach; zwłaszcza na soborach w Konstancji i Bazylei oraz w rokowaniach z Polską. Obecność ich była wręcz nieodzowna z uwagi na znajomość łaciny i prawa przy polemikach prawnych czy sporządzaniu traktatów międzynarodowych. Obecni także byli przedstawiciele stanów pruskich, co Neitmann od razu uznaje za jasny dowód współpracy Zakonu z nimi także przy sprawach polityki zagranicznej. Rzeczywistość jest jednak prozaiczna: przy 384 poselstwach tylko 82 razy występowali rycerze, a 64 razy mieszczanie, przy czym wyraźną cezurę stanowi rok 1410, do tej daty tylko 16-17 razy występują przedstawiciele rycerstwa lub wielkich miast pruskich, przy czym te ostatnie były wówczas pociągane tylko do udziału w poselstwach dotyczących zagadnień gospodarczych

<sup>3</sup> K. Neitmann, op. cit., s. 3 - 12.

<sup>4</sup> Ibid., 15 - 133.

w strefie bałtyckiej i Morza Północnego (Gotlandia, Anglia)<sup>5</sup>. Spośród rycerstwa Zakon delegował zgola nieliczne tylko, sprawdzone osoby, na czele z rodziną Logendorców, początkowo i Jana Bażyńskiego. Zbyt naiwnie brzmi konkluzja autora, iż Zakon troszczył się o ten stanowy współudział i otwierał „gewisse Einflussmöglichkeiten” w działalności dyplomatycznej, chociaż posługiwał się tak lojalnymi osobami<sup>6</sup>. Jest to wyraźna i przesadna obrona taktyki Zakonu w początkach XV w., która miała zapewnić jakoby poparcie ogółu stanów dla realizowanej nadal samodzielnie przez korporację zakonną polityki zewnętrznej<sup>7</sup>. Nie zmieni ona naszych poglądów, iż to dopiero żądanie Polski-Litwy w 1422 r. potraktowania stanów pruskich jako gwarantów układu melneńskiego, wciągnięcie ich do rozmów rozejmowych w 1433 r. i uznanie ich za gwarantów traktatu brzeskiego 1435 r. zmuszało Zakon do wyboru poselstw także z udziałem przedstawicieli stanów pruskich. Ciekawe natomiast są dane o znajomości języków obcych u niektórych posłów (polskiego — Jan z Osieca i ruskiego — wójt bratiański Henryk Holt)<sup>8</sup>.

Sporo uwagi (w podrozdziale II) autor poświęcił technice rokowań na zjazdach dotyczących zawierania rozejmu bądź traktatu pokojowego. Silnie podkreślona została rola doradców wielkiego mistrza, którzy włączali się do rokowań dopiero w przypadku braku zgody, jednak tylko do niektórych posiedzeń. Rokowania te (po 1382 r.) prowadzone były głównie nad granicą, między nadgranicznymi miejscowościami lub na ostrowach rzecznych. Słusznie też Neitmann podkreśla, że układ wstępny (Vorvertrag) był zawierany w jednej miejscowości, a właściwy układ wymieniano w innej (dlatego np. traktat kaliski 1343 r. mógłby z powodzeniem nazywać się „inowrocławskim”)<sup>9</sup>. Odtworzenie przebiegu samych rokowań jest dość trudne, gdyż źródła informują o tym bardzo skąpo. Pewne jest, iż były one dobrze przygotowane poprzez wygotowanie upoważnień i materiałów prawnych przez urzędników Zakonu (na podstawie dokumentów ułożonych działami — państwami w Archiwum Zakonu w Malborku, z których posłom dawano tylko transumpty lub odpisy). Koszty utrzymania kosztownych zjazdów z zagranicznymi kontrahentami ponosiły poszczególne komturstwa, które dostarczały też środków transportu (także wodnego) z ludźmi (w 1398 r. na spotkaniu wielkiego mistrza z księciem Witoldem na Ostrowie Salińskim razem mogło być około 600 osób po stronie krzyżackiej)<sup>10</sup>. Autor dobrze ukazał główne elementy tej rozbudowanej i przemyślanej organizacji zjazdów.

W podrozdziale III<sup>11</sup> analizie poddał on znamiona pisemnych projektów, które powstawały w toku rokowań, najpierw jako punkty, potem jako koncepty lub koncept umów. Słusznie podkreślona została ścisła zależność tego konceptu i tekstu oryginalnego, który po opieczętowaniu i wymianie z drugą stroną nabierał mocy prawnej, przy czym datacja tych dokumentów bywała cofnięta w czasie.

W obszernej części drugiej — *Formy prawne traktatów państwowych*<sup>12</sup> — Neitmann poddał najpierw analizie postępowanie tzw. bezpośrednie przy spisywaniu i wymianie dokumentów państwowych Zakonu. Koronny przykład stanowi tutaj traktat kaliski 1343 r. Dokumenty jego (ze strony polskiej, krzyżackie niestety się

<sup>5</sup> Ibid., s. 52.

<sup>6</sup> Ibid., s. 54.

<sup>7</sup> Zagadnienia te dla lat 1411-1454 autor przedstawił w osobnym studium: *Die preussischen Stände und die Aussenpolitik des Deutschen Ordens vom 1. Thorer Frieden bis zum Abfall des Preussischen Bundes (1411 - 1454). Formen und Wege ständischer Einflussnahme, [w:] Ordensherrschaft, Stände und Stadtpolitik. Zur Entwicklung des Preussenlandes im 14. und 15. Jahrhundert*, Lüneburg 1985, s. 27 - 79.

<sup>8</sup> K. Neitmann, *Die Staatsverträge*, s. 172.

<sup>9</sup> Ibid., s. 90.

<sup>10</sup> Ibid., s. 110.

<sup>11</sup> Ibid., s. 116 i n.

<sup>12</sup> Ibid., s. 135 - 247.

nie zachowały) zostały wystawione z datą 8 lipca 1343 r. Były one wymienione dopiero 23 lipca 1343 r. i zaprzysiężone osobiście przez Kazimierza Wielkiego i wielkiego mistrza Ludolfa Königa, co dopiero nadało im rangę formalnych aktów prawnych. Jednak do praktyki tej, stosowanej wówczas powszechnie w zachodniej Europie, wprowadzono z czasem zmianę, gdyż wielkie układy Zakonu z Polską-Litwą z pierwszej połowy XV w. były zawierane w nieco odmienny sposób.

Zagadnieniu temu autor poświęcił obszerny podrozdział II<sup>13</sup> zatytułowany *Złożone postępowanie przy zawieraniu układów* (*Das zusammengesetzte Vertragsschliessungsverfahren*), w nawiązaniu do analizy historyka prawa Waltera Heinemeyera. Ustalił on trójfazowość postępowania przy układach o traktatach międzynarodowych, zwłaszcza od XII-XIII w. (pełnomocnictwo ze strony panujących dla ich przedstawicieli, zawarcie układu przez tych ostatnich i ratyfikacja — bez zmian — przez władców). Podniosło to rolę i rangę osób (pełnomocników) ustalających treść traktatów międzynarodowych, które stają się „przedmiotem prawa”. Szczegółowa analiza Neitmanna, oparta na 10 układach między państwowych Zakonu z lat 1398-1435, dowiodła stosowania tego „złożonego postępowania”, tj. przy dużej roli pełnomocników (*Unterhändler*) obu stron oraz przy decydującej roli właśnie tych przedstawicieli przy wynegocjowaniu tekstów, których opieczętowanie odgrywało istotną rolę. Zgodzić się trzeba z poglądem, iż np. dokumenty traktatu toruńskiego z 1 II 1411 r. były najpierw tylko „tymczasowymi wykonaniami”, gdyż ostatecznie ich wersje spisane zostały dopiero po opieczętowaniu w Złotorii 10 maja 1411 r., choć datę i miejsce spisania (Toruń, 1 II 1411) podano bez zmian. Najciekawiej pokazane zostały perypetie z ostatecznym wystawieniem i wymianą dokumentów traktatu melneńskiego, wystawionych przez pełnomocników z datą 27 IX 1422 r. Nastąpiło to dopiero w drugiej połowie maja 1423 r., jednak przy pozostawieniu daty pierwotnego dokumentu pełnomocników. Pełne opieczętowanie przez obie strony, tj. dostojników, w tym także inflanckiej i niemieckiej gałęzi, trwało zresztą aż do kwietnia 1426 r., razem więc 3,5 roku<sup>14</sup>.

Podobnie obszernie autor ukazał złożoną procedurę przy zawieraniu rozejmu łęczyckiego z grudnia 1433 r., korygując tutaj trafnie błąd E. Weisego. Niewątpliwie uwzględnienie itinerarium Jagiełły<sup>15</sup> usunęłoby wątpliwości Neitmanna<sup>16</sup> co do możliwości pobytu króla w Łęczycy 15 grudnia 1433 r., tj. przy wystawianiu układu rozejmowego (obecność Jagiełły jest tam potwierdzona dla 9-17 XII 1433 r.). Także kwestia spisania i wzajemnej wymiany dokumentów traktatu brzeskiego z 1435 r. została szerzej i rzeczowo przedstawiona. Brak jest tylko wzmianki o zgonie Jagiełły w 1434 r. i sprawczej roli biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego w toku rokowań brzeskich wśród delegacji polskiej. Słusznie zaś autor przypomniał brak opieczętowania tego traktatu przez gałąź niemiecką Zakonu.

Nie wchodząc bliżej w bardzo solidnie rozbudowaną analizę poszczególnych układów, która potwierdza wzrost roli pełnomocników obu stron (określonych nawet jako „*Gestalter des Vertrages*”)<sup>17</sup>, trzeba zauważyć, iż przy traktatach strony polskiej pożyteczne byłoby konfrontowanie poglądów Neitmanna, opartych głównie na źródłach strony zakonnej, z praktyką polskiej dyplomacji i kancelarii Jagiełły; wiąże się to także z kwestią pieczętowania tych układów. Pominieć prac J. Krzyżaniakowej i I. Sulikowskiej-Kuraś o kancelarii Jagiełły jest niewątpli-

<sup>13</sup> Ibid., s. 148-219.

<sup>14</sup> Ibid., s. 171-193.

<sup>15</sup> A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 95.

<sup>16</sup> K. Neitmann, *Die Staatsvertäge*, s. 207.

<sup>17</sup> Ibid., s. 171.

wie dotkliwym brakiem, który winien zainspirować polskich badaczy do uzupełnienia tej oczywistej luki analizy Neitmanna.

W podrozdziale *Problemy*<sup>18</sup> autor szerzej zanalizował zagadnienie układu wstępnego (Vorvertrag), tj. wygotowanego przez pełnomocników, aby uniknąć wycofania się strony przeciwnej, oraz głównego dokumentu (ratyfikacyjnego), następnie opieczetowanego przez dostojników i stany. Oba dokumenty układów z Polską-Litwą w latach 1411-1435 noszą tę samą datę dzienną i roczną, aby zaakcentować prawną rolę układu wstępnego. Prowadziło to do znanego już faktu, iż tytuły urzędników występujących w obu dokumentach bywały zmienione na skutek upływu czasu od daty zawarcia układu wstępnego (jak było to już znane dla traktatu toruńskiego 1466 r. w świetle analizy M. Grzegorza). Autor wyjaśnił też stosunek układu wstępnego i ratyfikacyjnego, który musi być wystawiony, gdyż przewidziano to w tych pierwszych układach. Wówczas też, po wystawieniu układu głównego, układ wstępny tracił swoje znaczenie prawne i był zwracany przez stronę przeciwną.

Ciekawie Neitmann przedstawił problem pieczętowania dokumentu ratyfikacyjnego przez urzędników Zakonu, a od 1411 r. także przez przedstawicieli stanów pruskich<sup>19</sup>. Prawo wyboru pieczętujących miała każda ze stron, dlatego od 1422 r. nie wymieniano ich w układach wstępnych. Zresztą okazuje się, iż wielcy mistrzowie nie próbowali zaznajamiać pieczętujących z treścią układu, aby nie spotkać się z odmową. Jednak w 1423 r. stany pruskie wymusiły udzielenie im informacji o treści układu melneńskiego. Natomiast w 1431 r. i w latach następnych składały protesty przeciw jego złamaniu przez Zakon.

Jeszcze ciekawiej przedstawione zostało w podrozdziale III *Zabezpieczenie dla zachowania układów*<sup>20</sup>. Do środków zabezpieczających należało w pierwszym rzędzie od 1431 r. zaprzysiężenie układu przez dostojników i stany strony przeciwnej. W traktacie brzeskim 1435 r. wprowadzono przy tym nowość: odnawianie co 10 lat tej przysięgi przez stany obu stron, przy czym przysięgę tę składać miał ogół stanów, a nie tylko ich utytułowani reprezentanci<sup>21</sup>. Neitmann opisuje barwnie perypetie ze złożeniem przysięgi na traktat brzeski w lecie — jesieni 1436 r. i w 1437 r. przez czynniki w Koronie Polskiej. W rezultacie tylko część szlachty wielkopolskiej dopełniła tego obowiązku, w Małopolsce urzędników Zakonu spotkało zupełnie niepowodzenie. Na Mazowszu przysięgę w 1437 r. złożyli faktycznie tylko „najlepsi z kraju”, a więc reprezentanci większej szlachty. Opory wystąpiły także na Litwie i w Inflantach. Natomiast lepiej poszło Zakonowi w Prusach, gdzie dowodnie na Sambii przysięgę złożyło 331 osób. Dla Polski zachował się tylko spis 151 osób i 6 miast, zwłaszcza głównych siedzib województw od Poznania i Krakowa po Lwów, które składały przysięgę, ale jest to oczywiście wykaz tylko częściowy<sup>22</sup>. Wszystko to świadczy, iż próba wprowadzenia z inicjatywy Zakonu przysięgi ogółu stanów polskich wraz z mazowieckimi (zresztą także inflanckich, zachodniopomorskich i nowomarchijskich) okazała się połowiczna: w Królestwie Polskim metoda taka nie była praktykowana i uznawano ją, jak widać, za zbyteczną. Uwidacznia się to wyraźnie na Mazowszu, gdzie po staremu złożyli przysięgę przedstawiciele większej szlachty i to chyba głównie urzędniczej. Metoda ta awansowała zresztą stany pruskie do roli gwarantów nienaruszalności traktatu (co zresztą zakładał traktat brzeski) i niweczyła próby jego podważenia podejmowane przez króla rzymskiego Albrechta II.

<sup>18</sup> Ibid., s. 219 - 275.

<sup>19</sup> Ibid., s. 260 i n.

<sup>20</sup> Ibid., s. 276 - 347.

<sup>21</sup> Ibid., s. 282 i n.

<sup>22</sup> Ibid., s. 289.

Autor przedstawił też drobiazgowo akcję Zakonu o składanie przysięgi na traktat brzeski w latach 1447-1448 przez nowego władcę Polski — Kazimierza Jagiellończyka (choć wobec nowego wielkiego mistrza w 1441 r. strona polska zaabsorbowała wielką imprezą węgierską nie wysunęła takiego postulatów). Przysięga taka została dopełniona przez króla dopiero u schyłku 1447 r. w Winię. Władze Zakonu zaś z dostojnikami, wyższymi duchownymi i przedstawicielami stanów ze wschodniej części Prus uczyniły to w lutym 1448 r. w Kętrzynie (Rastemborku), razem 108 osób<sup>23</sup>. Zauważyć wypada, iż przytoczony przez autora wykaz osób z południowej strefy Królestwa Polskiego<sup>24</sup> na pewno nie należy do tego spotkania w Kętrzynie. Jego datację można będzie ustalić po rozwiązaniu osób podanych z ich godnościami ziemskimi (nb. kasztelan „von Radomir” to „z Radomia”). Można zgodzić się z autorem, iż połowiczna akcja o uzyskanie przysięgi od ogółu stanów w Prusach i w Polsce i zbieranie spisów osób ją składających doprowadziły wyższego szczebla organizacyjnej działalności Zakonu oraz dążności do gromadzenia materiałów dla politycznej i prawnej argumentacji w przyszłości wobec Polski.

Jako drugi środek dla zabezpieczenia dotrzymania układu władze zakonne traktowały kary za jego łamanie, nawet do utraty spornego terytorium włącznie, a także ekskomunikę, chociaż ta ostatnia była zależna od postawy władz kościelnych w Rzymie<sup>25</sup>. Dlatego w XV w. główną rolę miało odgrywać prawo stanowego oporu w Prusach<sup>26</sup>, które jednak jeszcze w XIV w. nie było wprowadzane do traktatów państwowych Zakonu, w przeciwieństwie do strony polskiej, która wprowadziła je w dokumencie traktatu kaliskiego 1343 r. Neitmann słusznie neguje przypuszczenie A. Gąsiorowskiego, iż podobna klauzula stanowa wprowadzona była do — zaginionych dziś — dokumentów strony zakonnej tego traktatu. Nie odpowiadałoby to bowiem ówczesnej fazie rozwoju życia stanowego w Prusach<sup>27</sup>. Istotnie dzięki inicjatywie strony polsko-litewskiej klauzula o gwarancji stanów pruskich została wprowadzona dopiero w traktacie melneńskim 1422 r., co uznać wypada za zafiksowanie prawa oporu w Prusach. Autor słusznie polemizuje z anachronicznymi tezami E. Weisego, dotyczącymi problematyki prawa oporu stanów pruskich<sup>28</sup>, jednak zupełnie nie dostrzega wielu prac polskich, z pracami Karola Górskiego na czele, których część ukazała się także w językach zachodnioeuropejskich. Jest to przykre przeoczenie dorobku tego tak wybitnego znawcy zagadnień życia stanowego w państwie krzyżackim w Prusach i środkowej Europie. Natomiast interesująco Neitmann ukazał daremną akcję strony polskiej do 1429 r. o wydanie przez Zakon osobnego dokumentu o gwarancji stanów pruskich dla zachowania traktatu melneńskiego (tzw. lantvorschreibung), co oznaczałoby prawne zagwarantowanie ich prawa oporu<sup>29</sup>, podobnie jak i w następnych latach. Ale w akcie rozejmu łęczyckiego 1433 r. i traktacie brzeskim 1435 r. strona polska wprowadziła ponownie klauzule o prawie oporu poddanych pruskich, co Zakon musiał w całej rozciągłości uznać z uwagi na ówczesny układ stosunków międzynarodowych i dążność Polski do zabezpieczenia się przed „rewizjonistyczną polityką” Zakonu, także poprzez zaostrenie dualizmu między władzą korporacji zakonnej i stanów<sup>30</sup>. Prawo oporu stanów pruskich wprowadzone przez

<sup>23</sup> Ibid., s. 300.

<sup>24</sup> Ibid., s. 300, przyp. 69; Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem. Ordensbriefarchiv, nr 9473.

<sup>25</sup> K. Neitmann, *Die Staatsverträge*, s. 302 - 311.

<sup>26</sup> Ibid., s. 311 - 337.

<sup>27</sup> Ibid., s. 316 - 317.

<sup>28</sup> Ibid., s. 317, przyp. 113.

<sup>29</sup> Ibid., s. 319 - 323.

<sup>30</sup> Ibid., s. 334.

stronę polską do traktatów z Zakonem od 1422 r. istotnie zadziało na jej korzyść w 1454 r.

Natomiast rozważania Neitmanna na temat argumentacji Związku Pruskiego i Polski w 1453 r. dotyczące roli traktatu brzeskiego pomijają zupełnie dorobek polskiej historiografii (A. Vetulani, K. Górski, M. Biskup) i sprawiają miejscami wrażenie otwierania drzwi dawno już otwartych<sup>31</sup>.

Część II zamyka krótki podrozdział *Potwierdzenie układu*<sup>32</sup>, który ukazuje dążność władz zakonnych od połowy XIII w. do uzyskania confirmacji układów państwowych przez następców władców, z którymi były one zawierane. Dążyły one także do zyskiwania potwierdzenia od możliwych dziedziców np. tronu polskiego (jak w r. 1343), czyli litewskiego (jak w 1431 r.).

Trzecia i ostatnia część monografii poświęcona została prawnym treściom traktatów państwowych Zakonu<sup>33</sup>. W tej bardzo rozbudowanej części, obejmującej 244 strony druku, Neitmann zajął się najpierw zagadnieniem treści układów rozejmowych (podrozdział pierwszy), układów pokojowych (podrozdział drugi), linearnym wytyczeniem granic Prus Krzyżackich (podrozdział trzeci) i prawnymi problemami zmian terytorialnych (podrozdział czwarty).

W pierwszym podrozdziale scharakteryzowane zostały warunki zawierania rozejmów i treść ich formuł prawnych, a także wypadki naruszania rozejmów, jak w latach 1431-1432. Autor nie zdołał tutaj rozwiązać niektórych nazw miejscowości północnej Wielkopolski czy Kujaw<sup>34</sup>: Czampelberg to Sępólno Krajeńskie (niem. Zempelburg), Sluschaw to Służewo (Sluchau) na Kujawach, natomiast Lypchin naprzeciw ziemi chełmińskiej to bez wątpienia Lipno w ziemi dobrzyńskiej. Z dalszych szczegółowych rozważań autora na uwagę zasługuje stwierdzenie faktu, iż rozejm musiał zostać wypowiedziany nowym aktem prawnym<sup>35</sup>. Autor rozważył też bliżej kwestię zabezpieczenia rozejmu i problem opanowanych obszarów. Należy jednak skorygować pogląd Neitmanna, iż Toruń jesienią 1410 r. powrócił (poza zamkiem) pod władzę Zakonu<sup>36</sup>. W rzeczywistości Stare Miasto Toruń zachowało aż do końca Wielkiej Wojny rodzaj neutralności, za co zapłaciło zresztą represjami wielkiego mistrza Plauena po zawarciu traktatu toruńskiego 1411 r. Na uwagę zasługuje obserwacja autora, iż tak Polska, jak Zakon pełniły w latach 1433-1435 rodzaj kondominium nad zamkami i miastami Nowej Marchii<sup>37</sup>.

Największe zainteresowanie budzi wyjątkowo obszerny podrozdział drugi części trzeciej pt. *Traktaty pokojowe*<sup>38</sup>. Autor rozpatruje w nim zagadnienie pokoju jako problemu prawnego, przy czym wyjaśnia trafnie, iż określenie w traktatach „pokój wieczysty” (pax perpetua, der ewige friede) faktycznie oznacza tylko „czasowo nie ograniczony”, a nie „na wieczne czasy”, celem jego ma być stworzenie „firmus et constans ordo”<sup>39</sup>. Układy Zakonu, zwłaszcza z Polską-Litwą z pierwszej połowy XV w., dążyły więc do usunięcia szkód i następstw wojennych przy stosowaniu formuły o „wieczystym milczeniu” o stratach i skargach oraz amnestii. Jednak polskim instytucjom duchownym (biskupstwu Polski północnej) Zakon musiał zwrócić straty wyrządzone w czasie wojny 1431 r. pod groźbą procesu ko-

<sup>31</sup> Ibid., s. 335 - 336.

<sup>32</sup> Ibid., s. 337 - 347.

<sup>33</sup> Ibid., 351 - 595.

<sup>34</sup> Ibid., s. 358 i przyp. 24.

<sup>35</sup> Ibid., s. 365.

<sup>36</sup> Ibid., s. 372.

<sup>37</sup> Ibid., s. 373.

<sup>38</sup> Ibid., s. 378 - 504.

<sup>39</sup> Ibid., s. 380.

ścielnego<sup>40</sup>. Neitmann rozpatrzył też krótko kwestię zwrotu zdobytych przez Zakon obszarów w latach 1411 - 1433<sup>41</sup>, jednak przeoczył fakt wydania ziemi dobrzyńskiej zagarniętej w 1409 r. Ciekawie natomiast wykazał, iż Jagiełło faktycznie dopiero na mocy traktatu melneńskiego z 1422 r. zwolnił poddanych Zakonu ze złożonych mu po Grunwaldzie przysięg wierności<sup>42</sup>. Autor rozpatrzył też występujące w traktatach pokojowych klauzule o zbiegłych poddanych obu stron stwierdzając, iż amnestię uzupełnić miała restytucja skonfiskowanych dóbr ziemskich. Jednak obie strony traktowały ten punkt w „sposób dyskusyjny”, o czym świadczą kontrowersje wokół powrotu zbiegłych jaszczurkowców do ziemi chełmińskiej po 1411 r., a także rodziny Świnków do ziemi dobrzyńskiej, jak również niedopuszczenie przez wielkiego mistrza Plauena biskupa Henryka IV do wykonywania jego uprawnień na Warmii. Notabene autor nigdzie nie użył określenia „jaszczurkowcy”, także przy opisie sprawy założyciela Towarzystwa Mikołaja z Ryńska i jego zbiegłych towarzyszy. Literatura polska (M. Bartkowiak, K. Górski) w tej kwestii także jest autorowi nie znana, dlatego trudno uznać za wystarczającą analizę i jego ostrą polemikę z tezami Karla Graskego, Wilhelma Rautenberga i Karla Hampego. Sam Neitmann przyznaje zresztą, iż nie można jeszcze uzyskać jasnego odtworzenia przebiegu tych wydarzeń z lat 1411 - 1413, chociaż nie jest skłonny przyjąć tezy Hampego, iż Plauen po prostu nie chciał uznać bezkarności „zdrajców” i naruszał postanowienie traktatu toruńskiego o amnestii<sup>43</sup>. Sympatie autora są wyraźnie jednak po stronie „silnej ręki” Plauena w Prusach, chociaż nie ukrywa jego emocji i nienawiści spowodowanej zdradą poddanych w 1410 r.

Autor zajął się dalej kwestią klauzuli „pokoju, przyjaźni i sprawiedliwości” w traktatach państwowych Zakonu, tj. obustronną rezygnacją z popierania wrogów strony przeciwnej<sup>44</sup>. Zakon nadużył jednak w lecie 1431 r. interpretacji tej klauzuli, gdy — szykując się w wyniku układów ze Świdrygiełłą do uderzenia na Polskę — zarzucił jej, iż złamała tę klauzulę, gdyż popiera heretyków — czeskich husytów. Autor cytuje tę sprawę na s. 438, jednak w ogóle nie wyjaśnia, iż była argumentacją czysto polityczną, mającą uzasadnić agresję militarną Zakonu na Kujawy i ziemię dobrzyńską przy oczywistym złamaniu traktatu melneńskiego.

Szerzej autor rozpatrzył problem zbiegłych „wrogów krajowych” i złoczyńców, który był tylko sporadycznie regulowany w poszczególnych uzgodnieniach Zakonu w Prusach z sąsiadami. Osobno i w pełniejszy sposób została zanalizowana kwestia zbiegłych braci zakonnych<sup>45</sup>, których strona polska od traktatu raciąskiego zobowiązywała się tylko nie ochraniać, a nie bez zapewnienia o ich wydaniu stronie krzyżackiej. Założenia te były wprowadzane do kolejnych traktatów do 1435 r. W 1414 r. strona polska odmówiła więc wydania byłego komtura gdańskiego Henryka von Plauena, brata wielkiego mistrza pozbawionego już wówczas władzy, mimo prób strony zakonnej przeforsowania klauzuli o wydawaniu i tych zbiegów. Neitmann poddał też analizie problem ziemskich dóbr polskich instytucji kościelnych i rycerstwa z Korony Polskiej w państwie zakonnym, którym od 1411 - 1414 r. strona polska zapewniała ochronę prawną w układach z Zakonem. Szczegółowej analizie został poddany problem skarg poszkodowanych rycerzy polskich i mazowieckich, dotyczących zwłaszcza ich dóbr w Prusach oraz praw do nich z tytułu dziedziczenia, a także skarg poddanych Zakonu. Skargi te od 1411 r. miał załatwić specjalny sąd, przy czym obowiązywać miała zasada „ius

<sup>40</sup> Ibid., s. 409.

<sup>41</sup> Ibid., s. 411 - 416.

<sup>42</sup> Ibid., s. 412.

<sup>43</sup> Ibid., s. 423 - 432.

<sup>44</sup> Ibid., s. 433 - 435.

<sup>45</sup> Ibid., s. 448 - 453.



domicilii". Oznaczało to, iż poddany Zakonu musiał skarżyć dłużnika mazowieckiego na Mazowszu i przed jego sędzią złożyć skargę<sup>46</sup>.

Obszernie i w sposób pogłębiony autor ukazał ciekawą kwestię mieszanego zjazdu sądowego (Richttag), powołanego traktatem brzeskim 1435 r. (art. 31) dla rozstrzygania sporów Zakonu i jego pruskich, inflanckich i nowomarchijskich poddanych z sąsiednimi organizmami politycznymi (Polska, Litwa, Pomorze Zachodnie)<sup>47</sup>. Ta instytucja sądowa miała zbierać się okresowo na pograniczu Prus. Neitmann dostrzega w niej późnośredniowieczną dążność do „jurydyfikacji” (Juridifizierung) polityki<sup>48</sup>. Ten zjazd sądowy, obejmujący po dwóch wyższych urzędników każdej ze stron, miał być najpierw instancją apelacyjną od wyroków sądowych obu stron, mógł też zajmować się on wykładnią poszczególnych artykułów traktatu brzeskiego, w konsekwencji zaś ustalać nowe przepisy prawne dotyczące tak publicznoprawnych, jak prywatnoprawnych konfliktów. Przegląd tych zjazdów sądowych, zbierających się dla konfliktów Polski z Zakonem zwłaszcza w Toruniu i Nieszawie (wówczas jeszcze położonej pod tym pierwszym miastem na lewym brzegu Wisły) od 1437 r., wykazuje zadziwiającą ich niemrawość i odwlekanie postępowania sądowego; jedynym efektem zjazdu z 1437 r. było postanowienie uzupełniające artykuł 15 traktatu brzeskiego o traktowaniu zbiegłych chłopów i zagrodników; powtórzono je na zjeździe sądowym z 1442 r. Dalsze zjazdy były przesuwane przez stronę polską, zwłaszcza w czasie węgierskiej i tureckiej imprezy Władysława Jagiellończyka. Także nowy władca polski Kazimierz Jagiellończyk od 1447 r. wyraźnie opóźniał zwoływanie zjazdu sądowego (aż do 1452 r.). Czy istotnie polska władza królewska celowo odraczała odbywanie tego zjazdu sądowego, gdyż nie była zainteresowana w jego trwałości i dlatego na nią właśnie spada odpowiedzialność, iż zjazd ten nie spełnił swego celu mimo znacznych wysiłków ze strony wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausena, który traktował zjazd sądowy jako jeden z czynników zapewniających pokojowe stosunki Zakonu z Polską<sup>49</sup>? Nasz młody autor nie zna niestety dostatecznie historii Polski i Litwy jagiellońskiej pierwszej połowy XV w., gdyż wiedziałby wówczas lepiej, iż sprawy Prus Krzyżackich po 1435 r. stały w Polsce na zdecydowanie dalszym planie na skutek zagadnień tak zewnętrznych (najpierw Węgry i Turcy), jak i sporu polsko-litewskiego o wykładnię unii, przy wyraźnym kluczeniu Kazimierza Jagiellończyka, a minimalnym tylko zaangażowaniu się w kwestie północne. Pisałem o tym w pracy pt. *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV w.*<sup>50</sup>, której Neitmann także nie zna. Imputowanie ówczesnemu gorącemu zwolennikowi status quo w stosunkach Polski z Zakonem — biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu dążności do podważania traktatu brzeskiego dowodzi także wyraźnie braku pełnej orientacji autora<sup>51</sup>.

Trzeci rozdział części trzeciej jest poświęcony ciekawemu problemowi wytyczania linearnej granicy Prus przez władze Zakonu już w XIII stuleciu tak wobec Polski, jak i Pomorza Zachodniego<sup>52</sup>. Autor ukazał to zagadnienie rozwijając wcześniejsze tezy H. J. Karpa i akcentując słusznie rolę układu Polski z Zakonem z 1349 r. dla delimitacji (albo delineacji) granicy na odcinku Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej, a układu Zakonu z Księstwem Pomorskim z 1408 r. dla wytyczenia granicy Pomorza Gdańskiego z Księstwem Słupskim, przy wykorzy-

<sup>46</sup> Ibid., s. 466 i n.

<sup>47</sup> Ibid., s. 476 - 504.

<sup>48</sup> Ibid., s. 476.

<sup>49</sup> Ibid., s. 502 - 503.

<sup>50</sup> M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV w.*, Warszawa 1959, s. 134 - 148.

<sup>51</sup> K. Neitmann, *Die Staatsverträge*, s. 503.

<sup>52</sup> Ibid., s. 505 - 559.

staniu wielu punktów topograficznych (zwłaszcza wody, lasy i wzgórza czy kamienie). Natomiast w stosunkach z Mazowszem tworzyły się dopiero „sztuczne granice” w wyniku rosnącego osadnictwa Prus Krzyżackich w XIV — początkach XV w., przy czym znaczną rolę dla działalności komisji granicznych odgrywały wypowiedzi ludności miejscowej. Na delimitację granicy Prus z Litwą po 1422 r. znaczny wpływ wywarły postulaty wielkiego księcia Witolda, co doprowadziło także do pozostawienia Połagi w obrębie Litwy. Zdaniem Neitmanna władze Zakonu dążyły wyjątkowo konsekwentnie do delimitacji granic Prus w nawiązaniu do Złotej Bulli cesarza Fryderyka II z 1226 r. (autor polemizuje tutaj<sup>53</sup> z tezami G. Labudy o wyłączeniu z niej ziemi chełmińskiej oraz przypisaniu czołowej roli papieskiemu przywilejowi egzempcyjnemu z 1234 r.). Zakon, także w myśl Bulli Honoriusza III z 1216 r. czuł się bowiem panem całości Prus i ziemi chełmińskiej i dążył do utwierdzenia tam swej wyłącznej władzy tak nad ziemią, jak i ludźmi. Władza ta była ściśle związana z przestrzenią (Raum) i miała charakter władzy „terenowej” (Gebietsherrschaft) według określenia R. Wenskusa<sup>54</sup>. Poszerzenie tej przestrzeni, ale w konflikcie z sąsiadami, doprowadziło z konieczności do wytyczenia linearnej granicy wobec Polski, Mazowsza i Litwy za obopólnym porozumieniem.

W ostatnim podrozdziale części trzeciej Neitmann zajął się *Prawnymi problemami zmian terytorialnych*<sup>55</sup>. Autor nie przeczy, że Zakon „durch Macht und Gewalt”, jak to było rzeczą częstą w średniowieczu, opanował Pomorze Gdańskie w 1308/1309 r., a potem usiłował wykupić prawa do tej ziemi od dwóch konkurentów: Brandenburgii i Łokietka (przy czym prawa ich zostały postawione na różnym poziomie)<sup>56</sup>. Z bogatej problematyki akcji prawnej Zakonu zmierzającej do uzyskania pełnej rezygnacji prawnej Polski do ziem pomorskich autor szerzej zanalizował akcję o usunięcie z tytułatury królewskiej określenia „dominus et heres Pomeraniae” oraz proces przyjmowania czy zwrotu dokumentów pokojowych. Pierwsze zagadnienie dla lat 1335 - 1435<sup>57</sup> jest już bliżej znane polskiej literaturze, ponownie pominiętej przez autora. Mógł on tylko zaakcentować, iż poza traktatem kaliskim 1343 r. strona polska w traktatach pokojowych nigdzie nie odstąpiła od stosowania tytułatury „dominus et heres Pomeraniae”. Autor przyznaje, iż Zakon nie uzyskał prawnego instrumentu dla obrony opanowanego przez siebie terytorium.

Natomiast drugi problem ukazuje akcję wymiany dokumentów związanych z opanowaniem (Pomorze Gdańskie) czy wykupem niektórych obszarów przez Zakon (jak Estonia, Świdwin, Drezdenko) bądź też ze zwrotem niektórych dokumentów związanych z rezygnacją państwa krzyżackiego z niektórych ziem (Żmudź, posiadłości kujawskie) w początkach XV w. Neitmann słusznie akcentuje przestrzeganie przez Zakon zasady „następstwa archiwaliów”, tj. wydawania wraz z danym terytorium związanych z jego uprzednim posiadaniem dokumentów archiwalnych o znaczeniu prawnopaństwowym po to, aby zyskać lepszą podstawę prawną w przyszłej argumentacji z przeciwnikami<sup>58</sup>. W rezultacie strona polsko-litewska od 1404 r. otrzymywała dokumenty związane ze Żmudzią czy Pomorzem Gdańskim, ale tylko częściowo, na skutek przemyślanej kontrakcji kancelarii krzyżackiej. W ostateczności sporządzała ona dla siebie transumpty, zwraca-

<sup>53</sup> Ibid., s. 560, przyp. 198.

<sup>54</sup> Ibid., s. 462.

<sup>55</sup> Ibid., s. 568 - 595.

<sup>56</sup> Ibid., s. 568.

<sup>57</sup> Ibid., s. 569 - 573.

<sup>58</sup> Ibid., s. 590.

jąc oryginał dokumentu stronie polskiej. Autor powołuje się także na wydanie znacznej części przywilejów Zakonu Polsce w 1526 r. (wraz ze Złotą Bullą Fryderyka II), jednak przeocza zupełnie polemiczną literaturę polską dotyczącą w ogóle sprawy przekazywania kancelarii koronnej dokumentów krzyżackich w XV — początkach XVI w. (A. Vetulani, G. Labuda, A. Wojtkowski). W spornej kwestii ewentualnego wydania przez Polskę wyroku sądu papieskiego w Warszawie z 1339 r. stronie krzyżackiej (do czego formalnie zobowiązywał stronę polską traktat z 1422 r.) czy skasowania tego wyroku przez Polskę (traktat z 1435 r.) autor nie uwzględnił wyników sumiennych badań Heleny Chłopockiej<sup>59</sup>. Wynikałoby z nich, iż skoro „uroczysta redakcja” tekstu wyroku z 1339 r. znalazła się jednak — mimo oświadczenia w Warszawie prokuratora krzyżackiego magistra Bando, iż nie zabierze kopii akt procesu i wyroku — w Archiwum Zakonu Krzyżackiego (Schieblade 109 nr 44), to jest możliwe, iż jednak po 1435 r. właśnie ten egzemplarz został wydany Zakonowi przez stronę polską. Konieczne jednak byłoby zbadanie egzemplarza w Geheimes Staatsarchiv w Berlin-Dahlem, czy nie nosi on na odwrocie śladów wcześniejszych zapisek kancelarii koronnej.

W końcowym podsumowaniu<sup>60</sup> Neitmann silnie zaakcentował związek między uformowanym późnośredniowiecznym władztwem terytorialnym i dążnością do jego ochrony wobec sąsiadów, także poprzez prawne uregulowanie do nich stosunku. W przypadku państwa zakonowego w Prusach wystąpiło to ostatnie zjawisko zwłaszcza w latach 1230-1250, 1310-1350 i 1380-1470. Zdaniem autora zawarte wówczas traktaty pokojowe tworzyły, obok prawa zwyczajowego, nowe „pozytywne prawo narodów” (positives Völkerrecht), przy czym szczególnie wyraźnie wzrosła rola tych traktatów w XV stuleciu. Wiązało się to z „jurydyfikacją” polityki, tzn., iż państwo musiało uwzględniać w niej istniejące traktaty z sąsiadami. Można potraktować te ogólne stwierdzenia za punkt wyjścia do dyskusji nad tymi złożonymi zagadnieniami.

Dopiero też tutaj dość nieoczekiwanie Neitmann wprowadził ostrą i wyraźnie obcesową polemikę z tezami E. Weisego, atakując jego jednostronne, wyraźnie prokrzyżackie, a antypolskie tezy przy interpretacji traktatów pokojowych i ich jakoby ciągłego łamania przez Polskę. Prowadziło to do identyfikowania się Weisego z późnośredniowiecznymi politykami i jurystami zakonnymi i kreowania się na „głównego sędziego rozjemczego”<sup>61</sup>, zamiast starania się jedynie o zrealizowanie głównego zadania, jakim byłoby wyjaśnienie założeń polemik o wykładnię tych traktatów. Dopiero wówczas można rozpoznać polityczne cele obu stron. Dodajmy, iż poglądy Weisego już wcześniej były przedmiotem surowej krytyki H. Bockmana, nie mówiąc już o historiografii polskiej. Jednak kolejny atak Neitmann kieruje przeciwko poglądom historiografii polskiej, tj. głównie tezom moich referatów i cytowanego już artykułu w wersji niemieckiej G. Labudy. W sposób dość beceremonialny identyfikuje on poglądy polskich badaczy z zapatrywaniami Długosza w ocenie metod i działania Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Zarzuca im zwłaszcza niewłaściwą interpretację postanowień traktatu kaliskiego, który nie miał zawierać określenia o darowiźnie Pomorza Gdańskiego dla Zakonu. Sformułowania tego użyli tylko wyżsi duchowni polscy w swoim dokumencie z 23 lipca 1343 r., aprobując „donację” ziemi chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej; o „wielkiej donacji” mówił też arcybiskup gnieźnieński Jarosław w czasie uroczystości zaprzysiężenia traktatu pod Inowrocławiem. Cóż, młodego autora po-

<sup>59</sup> Ibid., s. 583-489; H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967, s. 113-114.

<sup>60</sup> K. Neitmann, *Die Staatsverträge*, s. 599-614.

<sup>61</sup> Ibid., s. 608.

niosła wyraźna pasja badawcza, w której jednak bez trudności widać nie ukrywaną awersję do strony polskiej w przeszłości i do poglądów jej historyków w dniu dzisiejszym. Niestety, Neitmann atakując słusznie swego ziomka Weisego popada bezwiednie w jego maniery, w sposób tylko bardziej subtelny operując niektórymi przekazami źródłowymi dotyczącymi układów z 1343 r., odpowiadającymi jego tezie o pełnej zasadności postępowania Zakonu w sprawie Pomorza i nabyciu przez niego w pełni podstaw prawnych, przy odrzuceniu wszelkich ocen jego postępowania jako zbyt zmiennych, zależnych od czasu i okoliczności. Można by się zgodzić z tym ostatnim poglądem, jednak dlatego właśnie akcentujemy potrzebę wysuwania tylko ostatnich poglądów i ocen ludzi współczesnych traktatowi kaliskiemu, do których należeli owi wyżsi duchowni polscy, dla których sprawa „donacji” wymienionych ziem była oczywista. Po drugie, Neitmann nie zna zupełnie literatury polskiej dotyczącej traktatu kaliskiego, która wykazywała zwłaszcza znaczenie akceptacji przez Zakon darowizny ziemi chełmińskiej przez króla polskiego, co było uznaniem uprzedniej przynależności jej do Królestwa Polskiego. Brak zaś po zawarciu traktatu kaliskiego aktów polskiej cesji ziemi chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej na rzecz papieża, co powodowało, iż stanowiły one potem ziemie nie związane „w jedną hierarchię państwową” i los ich był zależny od każdorazowego układu sił między Polską i Zakonem<sup>62</sup>. Na koniec Neitmann nie wie i nie dopuszcza, iż w — zaginionych niestety — dokumentach traktatu kaliskiego strony krzyżackiej znalazły się przypuszczalnie klauzule o jej świadczeniach materialnych dla strony polskiej „in signum domini” — jak mówili świadkowie polscy w 1412 r. przed Benedyktem Makrayem, a najpewniej jako wyraz wdzięczności dla władcy polskiego za „donacionem magnam” z 1343 r.<sup>63</sup> W każdym razie sprawa uznania przez Zakon polskich praw zwierzchnich także do Pomorza Gdańskiego nie jest tak prosta, jak się to młodemu i bardzo jednostronnie patrzącemu badaczowi niemieckiemu wydaje, choć postulat pełniejszego zbadania tych kwestii także przez historiografię polską wydaje się w pełni uzasadniony.

Pracę zamykają sumiennie zestawione indeksy osób i miejscowości, indeks rzeczowy i wykaz układów państwowych Zakonu w porządku chronologicznym. Przy indeksie osób dziwi traktowanie jako hasła głównego imion bez odsyłaczy do znanego powszechnie nazwiska urobionego od nazwy miejscowości, np. Dietrich von Legendorf jest tylko pod literą D bez odsyłacza do litery L<sup>64</sup>, Ludwik von Landsee jest tylko pod imieniem<sup>65</sup>. Wielcy mistrzowie zostali zgrupowani pod „Hochmeister” bez odsyłaczy do ich nazwisk czy imion<sup>66</sup>. Nie jest to przejrzysta metoda. Przy miejscowościach mylnie podany został Inowrocław dwukrotnie: raz jako Hohensalza, raz jako Jungleslau<sup>67</sup>, jest to zresztą rezultat błędu z tekstu głównego<sup>68</sup>. Zagadkowy wojewoda mazowiecki Staske Gra z 1437 r. (s. 285) to w rzeczywistości Stanisław Grad.

Ocena całości pracy Neitmanna wypada pozytywnie. Jest to gruntowne studium z zakresu problematyki publicznoprawnej, politycznej i dyplomatycznej Prus Krzyżackich, zwłaszcza dla pierwszej połowy XV w., oparte na bardzo solidnej podstawie źródłowej, dlatego długo będzie służyło badaczom. Słabością jej

<sup>62</sup> G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228 - 1454*, „Przegląd Hist.,” t. 45, 1954, z. 2, s. 328.

<sup>63</sup> Por. K. Górski, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946, s. 103.

<sup>64</sup> K. Neitmann, *Die Staatsverträge*, s. 664.

<sup>65</sup> *Ibid.*, s. 671.

<sup>66</sup> *Ibid.*, s. 662.

<sup>67</sup> *Ibid.*, s. 667 i 668.

<sup>68</sup> *Ibid.*, s. 413.

jest wyraźnie niedostateczne wykorzystanie historiografii pozaniemieckiej, co powoduje pewne skrzywienie obrazu, nazbyt — mimo wszystkich oświadczeń i założeń Autora — pochwalnego i jednostronnego „ad maiorem gloriam Ordinis Theutonici in Prussia”. Neitmann zapowiada się na badacza liczącego się w nauce, choć jeszcze obciążonego nadmiarem elokwencji, rozlewnością wykładu, zbytnią pewnością siebie, jak i zbyt daleko idącą sympatią dla swego obiektu badawczego.